5717

Opracowano w r. 1943.

N. Inv. 5717.

5717.

N. Inw. 5717.

Pułaczy

w trzech Obrazach

Wierszem napisany.

Kraków

1850.

Obraz 1.

Tułacz opowiada powód tułactwa i swój pobyt na niém.

Ubogi dom, lecz bogaty w gościnność dla drugich,
Mieścił mą familią byt miém urodzeniem,
Świadkiem moich lat młodych i ich pocieszeniem.-
Kto przyszedł, ten napróżno nie omijał progu,
Za to dziękował ojcom i dziękował Bogu.-
W takim stanie uciechy lat wiele spędziłem
Lat wiosny mego życia, bo się nie smuciłem;
Lecz gwiazdza mego szczęścia zniknęła na błękicie,
Spokojność się zmieniła na tułackie życie.
Matka moja wprzód rokiem rozstała się z nami,
Zostałem ja i ojciec i Pan Bóg nad nami,

Ażeśmy kraj nasz drogi nad wszystko kochali,
Kiedy żądał pomocy nie bylim ospali,
Biliśmy się za wroga, kraj ojczyznę naszą,
Z razu tém naszem męstwém wrogowie się straszą.
Lecz wygrali choć zdradą okryli zwycięstwo,
Nasze zaś, że odważne więc kalili męstwo.
Już po téj klęsce ojca nie widziałem,
W opiece Boga i Niebios zostałem,
Zginął jak prawy człowiek, honoru i Wiary
Zginął, jak ginął nasz poprzednik stary,
Na polu bitwy za ojczyznę drogą.
Za Boga, za swą matkę, tak jak dzieci mogą.
Odtąd do innéj ziemi iść musiałem,
Z biedą i nędzą tylko z życiem całem.
Wszędzie nieznane spotykałem oczy
Widziałem wiele, blask świata uroczy

I ludzi, co dzisiaj nie myślą się tułać.
Tylko my biedni, my potrafim wołać:
Zemsty na wroga, co nam dał to znamię,
Wyzuł z swojego szle jeszcze karanie. –
Byłem obdarzon, choć prośby nie znałem,
Miałem wszystkiego w dostatku co chciałem,
Lecz cóż mi życie stanowi na świecie,
Jam ~~wołał~~ pragnął ziemi, ziemi mojéj przecie, –
Nie chciałem usiąść, chociaż mię prosili,
Chociaż czasami też zdrój uronili,
Jam wolał chodzić tułać się po ziemi,
Niż żyć nie miło, bo między obcemi,
Bo mi chléb obcy kością w gardle stawał,
Jego zaś dawca zdrajcą się być zdawał.

W takim to stanie spędziłem lat wiele,
Bez karmu duszy, choć czasem w kościele,
We łzach do Boga kąpać się zdawałem
I ztąd dla duszy pociechę swéj miałem;
Bo gdzież ją znaleźć mogłem w obcéj ziemi
Tylko w kościele z Bogiem i świętemi. O

Obraz 2.

Tułacz na Cmętarzu.

Był czas, gdym rozmyślował nad biednym mym stanem,
Jem został nieszczęśliwym tułaczem stroskanym,
Byłto czas smętnych myśli czas zawrotu głowy
I w tym czasie mysłałem, iem zginąć gotowy,
Lecz szczęśliwy traf niebios tutaj mię prowadzi,
Gdzie każden cicho leży z nikim się nie wadzi,
Gdzie nikt o dary losu o świat ten nie stoi
I wśród największych nieszczęść niczego nie boi.
Jestto cmętarz, to miejsce spoczynku mieszkania,
Które żadnemu z ludzi lokalu nie wzbrania,

Z każdym dzieli się chętnie mieszkaniem swéj ziemi,
Nie urągając biednym, nie brzydzi się niemi.
Lecz co widzę, do koła wszędzie są napisy,
Wyczytuje osoby i ich stanu rysy:
Leżą tu dumni z szczęścia chełpliwi bogacze,
Leżą wyżsi kapłani, książęta, pieniacze,
Leżą ludzie, co w Marsa boju się wsławili,
Leżą i ci, co wszczęściu ospałymi byli.
Tysiące jeszcze nazwisk, godności i mienia,
Których głaz ciężki gniecie, choć prochy zniszczenia.
W spodku znowu ze złota, wyryte są wiersze:
Godny, luby, przechodniu, niech dla ciebie pierwsze,
Będzie tu zatrudnienie modlitwa do Boga,
By darował im grzechy i do niebios proga,

Pozwolił wéj skosztować darów obiecanych,
Dla dobrych chrześcian w Niebie zostawionych.
O jakże rozkoszą napawam się cały,
Takiejżto teraz dumni dostąpili chwały,
Oto prośbą się żywią, co wprzód nią gardzili,
Lecz proszę za was Boga choćcieście winili.
W krótce moje tułactwo przykryje garś ziemi,
I tą częścią méj chaty podzielę się z niemi.
Nie będę miał napisu złotem wyrytego,
Może krzyża nie będzie w cieniu ukrytego.
A przechodnie chociaż im pismo nie przedstawi;
Czyje tu pod tą ziemią, ciało człeka bawi.
Oni wspomną ze szczerem serca uniesieniem,
By Bóg biednych tułaczów darował zbawieniem,

Obraz 3.

Tułacz leży w gospodzie umarły, goście gospodni przy nim.

Jeden z gości.

Umarł, a jego dusza w Niebieskiéj Krainie,
Pewno za swe tułactwo, zbawienia nie minie.

Tu wszyscy jakby gromem natchnieni zostali,
Uklękli przed tułaczem i Boga błagali,
Prośbą czystą nie z musu lub jakiéj zachęty,
Jednak z serca z miłości bratniéj nie nadętéj.

Tak cicho w domu bywa jak w świątyni progu,
Każden oczy zwracone miał w Niebo ku Bogu..
Zakończyły się modły, a starszy z tych ludzi
Tak nowoz obecnych w ten sposób obudzi.

Ten sam z gości.

Nie wiemy z kąd ten człowiek jakie ma nazwisko,
Jednak że jest człowiekiem, ma prawo i blisko
Prawo naszej pomocy i politowania
Bez zarzucenia złego i w czyny wchodzenia.
Był prawym katolikiem, służył sio: Wierze,
Bo gdy wspominał o Bogu, to miło i szczerze,
Był także wiernym ziemi na której się urodził,
Bo na wspomnę ojczyzny, cały się odmłodził,

Spojrzał (w Niebo i) łzami przyodział swe lica,
Twarz mu w tenczas jaśniała jak w pełni Księżyca.
Nie jestże powinnością, naszą i szlachectwem,
Litować się nad biednym dzielić się z tułactwem:
Zagrzebmy więc te zwłoki, z czcią uszanowaniem,
Za to nam górne Nieba zapłacą zbawieniem. —

Zakończył, a wnet wszyscy jako z powinności,
Każden rzuci podarek z swéj szlachetnéj garści.
Przynoszą, dom wieczności i w innem odzieniu,
Wkładają zwłoki trupa w nabożném uczczeniu.
Słychać dzwonu odgłosy w wieżycy Kościoła,
Niosą zwłoki tułacza wszyscy prawie zgoła. —

Już Kapłan Konający obrzęd żałobny w świątyni,
Już niosą go do grobu w szatach katolicy,
Już go do głębi dołu spuszczają pomału
I sypią garścią ziemi obecni pospołu,
Gdy na Niebie to słońce co się w chmury skryło,
Teraz z całą świetnością grób ten rozświeciło.
Uznali to obecni za cud i zbawienie
Ducha co teraz kładą w grobowe sklepienie.
Zasypali go ziemią, w ziemię krzyż wstawili,
A w krzyżu na żelazie te słowa wyryli:

Nieznany nam wędrowiec,
Leży tutaj w tym grobie,
Kto przechodzisz to powiedz,
Pokój jego osobie,
Pokój bo był tułaczem
I nakarmił się płaczem.

Wielmożnemu

Panu

Pawłowi

Nadwornemu Bibliokarzowi Jaśnie Wielmożnej Hr. Zofii Potockiej.

w uszanowaniu tej pracy prosiwięca Autor.